

Joanna Krasoń

Uniwersytet Warszawski

Osadnicy polscy pod równikiem. Wspomnienia Franciszka Łypa (1888–1971)

Ślady po polskich emigrantach osadniczych sprzed II wojny światowej, to w dużej części już artefakty – zdjęcia, dokumenty i zapisane karty wspomnień. To także ustne przekazy osób, które pamiętają opowieści świadków tamtych czasów, ludzi, których dziś jest już bardzo mało i którzy – jeśli chcą, by pamięć o tym została – muszą te reminiscencje utrwalić. Takim artefaktem są wspomnienia opracowane przez Bohdana Łypa na podstawie materiałów po Franciszku Łypie – jego ojcu, prominentnym działaczu emigracyjnym pierwszej połowy XX wieku. Zawarte zostały one w książce *Marzenia o ziemi pod równikiem – wspomnienia Franciszka Łypa (1888–1971)*, która ukazała się w serii wydawniczej Biblioteka Iberyjska, wydawanej przez Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego i Instytut Studiów Iberyjskich i Iberoamerykańskich UW. Publikacja składa się z trzydziestu czterech krótkich rozdziałów oraz posłowie autorstwa Jerzego Mazurka, w którym ukazano kontekst historyczny polskiej emigracji zamorskiej.

W oparciu o pozostawione przez Franciszka Łypa materiały, a także zapiski i wspomnienia z długich rozmów prowadzonych z synem, dowiadujemy się o różnego rodzaju emocjach i wrażeniach, jakie towarzyszyły polskiemu wychodźstwu do dalekiej Brazylii oraz portugalskojęzycznych kolonii w Afryce. Wspomnienia te przynoszą także wiele cennych informacji o wkładzie polskich emigrantów w rozwój gospodarczy i kulturalny krajów osiedlenia. Mówią o tym, jak emigracja tworzyła, częstokroć dosłownie z niczego, własne szkoły, biblioteki,

pisma i teatry, stowarzyszenia społeczne, kredytowe i sportowe. Informują również, jak w nowej rzeczywistości kształtowała swoje myślenie o przyszłości i jak wyrażała swoje przywiązanie do kraju pochodzenia.

Na wstępie warto przybliżyć czytelnikowi postać Franciszka Łypa, który urodził się w 1888 roku w Jaworznie, niewielkim mieście położonym w południowej Polsce. Jego rodzina posiadała gospodarstwo oraz młyn. Od 1898 roku uczęszczał do austriackiej szkoły w Jaworznie, co pozwoliło mu nauczyć się języka niemieckiego. W roku 1910 podjął studia na Wydziale Prawno-Politycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz uczęszczał na kursy oferowane przez Akademię Handlową, dzięki którym udało mu się otrzymać dyplom, a następnie znaleźć zatrudnienie w Dyrekcji Miejskiej Izby Obrachunkowej. W 1913 roku zdecydował się emigrować do Brazylii, gdzie w stanie Parana był świadkiem, a także współorganizatorem życia społeczno-gospodarczego polskich osadników rolnych, którzy przybywali do tego stanu od 1871 roku. Swoimi tekstami zasilął prasę polonijną, był też autorem książeczki-poradnika dla osadników o immunizacji zboża, a więc procesie, którego celem była walka ze szkodnikami i chorobami przy uprawie zbóż. Po powrocie do Polski w 1926 roku pracował w Ministerstwie Przemysłu i Handlu oraz był członkiem Zarządu Głównego Ligi Morskiej i Kolonialnej, co stwarzało szanse na poszukiwanie możliwości osadniczych dla polskiego wychodźstwa. Był również publicystą i autorem kilku publikacji książkowych, takich jak m.in. *Brazylia. Kraj, ludzie, stosunki* (1930), *Wysoki płaskowyż Angoli* (1930). Redagował też teksty do miesięcznika „Morze i Kolonie”, które poruszały tematykę kolonialną. Przez kilka lat pracował również w polskich placówkach konsularnych w kilku krajach Europy Zachodniej. Za swoją pracę niepodległościową i społeczno-edukacyjną na wychodźstwie został odznaczony orderem Krzyża Niepodległości Orderu Polonia Restituta.

Jak podaje jego syn, a zarazem autor książki – Franciszek Łyp notował swoje wspomnienia z podróży, jednak sam nigdy nie wydał żadnej książki, która opisywałaby jego osobiste wspomnienia z okresu jego pobytu w Brazylii oraz ekspedycji do Afryki, ale dzięki pozostawionym notatkom i opowieściom jego syn Bohdan miał szansę zanotować opowiadania, uzupełnić je o informacje wyciągnięte z publikacji, które zostały wydane przez jego ojca i złożyć wszystko w jedną całość. Pozwoliło to na stworzenie książki, która przedstawia ten ciekawy okres jego aktywności z bardziej osobistego punktu widzenia.

Recenzowana publikacja podejmuje tematykę emigracji polskiej do krajów Ameryki Łacińskiej, a dokładniej do oddalonej o tysiące kilometrów od kontynentu europejskiego Brazylii oraz zawiera osobiste wspomnienia i spostrzeżenia z ekspedycji badawczej do Angoli, portugalskiej kolonii w Afryce, której celem była ocena możliwości podjęcia na tych terenach zorganizowanej kolonizacji rolniczej przez polskich emigrantów.

W tym miejscu warto przypomnieć, że wychodźstwo z ziem polskich do Brazylii było elementem większego procesu migracyjnego z Europy do Ameryki. Uczestniczyli w nim Polacy, choć – trzeba to jasno powiedzieć – nie byli tego procesu najważniejszym elementem. Według wyliczeń Ruy Wachowicza w latach 1820–1955 do Brazylii przybyło 129 515 osób z ziem polskich, co stanowi 2,4% całej imigracji zagranicznej. Sytuuje to imigrantów z ziem polskich na szóstym miejscu pod względem wielkości za imigracją włoską (29%), portugalską (28,1%), hiszpańską (11,5%), niemiecką (4,3%) i japońską (3,6%).

Trzonem emigracji była ludność bezrolna i małorolna, której liczba, po reformach uwłaszczeniowych w XIX wieku, systematycznie rosła. Chłopski głód ziemi i niewielka chłonność rynku na podaż siły roboczej stworzyły ogromny potencjał emigracyjny na wsi polskiej. Spotkał się on z zainteresowaniem ówczesnych brazylijskich elit politycznych, które forsowały bardzo liberalną politykę imigracyjną. Co więcej, od 1884 roku niektóre rządy stanowe, a wkrótce także rząd federalny refundowały emigrantom koszty przejazdu do Brazylii. Dlaczego to robiono? Otóż Brazylia od czasów kolonialnych była krajem słabo zaludnionym – w 1822 roku liczyła około 4 mln mieszkańców. Po uzyskaniu niepodległości dążyła do modernizacji gospodarki i upodobnienia się do Europy. Jednym z elementów tej modernizacji miało być znalezienie alternatywnej dla niewolnictwa siły roboczej. Plantacje kawy, prężnie rozwijające się aglomeracje miejskie (Rio de Janeiro, São Paulo) wzmagaly zapotrzebowanie na ręce do pracy. Tymczasem tradycyjny dopływ siły niewolniczej z Afryki był na wyczerpaniu. To zapotrzebowanie wzrosło jeszcze bardziej, gdy 13 maja 1888 roku niewolnictwo zostało w Brazylii ostatecznie zniesione. Otwarcie granic dla chłopskich osadników z Europy było dla brazylijskiej klasy politycznej realną perspektywą odejścia od latyfundiamentalnej struktury brazylijskiego rolnictwa. W południowych stanach Brazylii było to o tyle łatwiejsze, że znajdowały się tu znaczne obszary ziemi, która była własnością

publiczną, praktycznie niezaludnione. Imigranci z Europy mieli również za zadanie poprawić strukturę etniczną ludności Brazylii. W 1890 roku na około 14 mln mieszkańców tego kraju około 2 mln stanowili byli afrykańscy niewolnicy i ich potomkowie.

Otrzymanie przez polskiego chłopą upragnionego „gruntu” w Brazylii nie było końcem jego udręk i kłopotów. Wręcz przeciwnie, otwierało nowy etap w jego zmaganiach, tym razem z przyrodą. Ofiarowany kawałek ziemi był bowiem porośnięty dziewiczą podzwrotnikową puszczą, którą osadnik musiał najpierw wykarczować, a następnie zagospodarować. Dodać należy do tego odmienny klimat, tropikalne choroby, brak odpowiednich narzędzi do uprawy ziemi, a także ogromną tęsknotę za środowiskiem, które opuścili. Świadkiem tego wszystkiego był Franciszek Łyp, który jako człowiek młody, wykształcony i pełen energii, szybko włączył się w prace na rzecz polskich osadników. Należał do nielicznego grona inteligentów, którzy byli organizatorami życia społeczno-kulturalnego w koloniach rozsianych na ogromnych przestrzeniach brazylijskiego interioru. Trzeba mieć świadomość, że polscy osadnicy zdani byli w tym czasie wyłącznie na siebie. Nieistnienie Polski na mapie politycznej świata powodowało, że pozbawieni byli jakiegokolwiek opieki ze strony instytucji kraju, z którego pochodzili.

Rozdziałami wspomnień Franciszka Łypa, którym z pewnością warto poświęcić więcej uwagi, są te dotyczące szkolnictwa na obcej ziemi. Na ich podstawie mamy obraz tego, jak mniej więcej wyglądała nauka, z której i tak bardzo wiele dzieci nie korzystało, gdyż były potrzebne do pracy w gospodarstwie osadnika. Szkołki w koloniach funkcjonowały zazwyczaj przy towarzystwach społeczno-kulturalnych, które zaczęły powstawać po 1890 roku. Prowadziły one zdecydowaną walkę z analfabetyzmem i walczyły przyczyniły się do utrzymania języka polskiego wśród wychodźców. Poziom szkolnictwa był jednak niski, szczególnie w głębokim interiorze, gdyż brakowała odpowiednio przygotowanej kadry pedagogicznej. Nauczycielami byli często ludzie bez należytego przygotowania, umiejący jedynie czytać i pisać. Ważną konstatacją Łypa są spostrzeżenia odnoszące się do adaptacji osadników polskich w nowej rzeczywistości. Autor krytycznie ocenia decyzje o wysyłaniu dzieci tylko do polskich szkół, bo opóźniało to proces ich asymilacji z ludnością miejscową i utrudniało zajmowanie należytej pozycji w społeczeństwie brazylijskim oraz przystosowanie się do miejscowych warunków, a także sprawiało, że kolejne pokolenia nie zaadaptowały się do społeczeństwa

tak szybko, jak potencjalnie mogłyby, gdyby nabyły umiejętność posługiwania się językiem miejscowym, czyli portugalskim. Znajomość języka była kluczowa i niezbędna do funkcjonowania w nowej rzeczywistości i mogła otworzyć przed młodymi ludźmi nowe możliwości, pomóc zdobyć prestiżowe stanowiska na rynku pracy.

Na kolejnych stronach książki zapoznajemy się z historią założenia polskiej kolonii Amola Faca, która obecnie istnieje pod nazwą Virmond i znajduje się na terenie stanu Paran. Była to prywatna inicjatywa Franciszka Łypa, który razem z konsulem Kazimierzem Głuchowskim oraz Władysławem Radeckim zainwestował własne rodki finansowe w jej zorganizowanie. Jej rozwój, co pokazała najblisza przyszłość, odbywał się w sposób planowy, dobrze zorganizowany i nie wywoływał kontrowersji, co często się zdarzało w tym czasie przy podobnych przedsiwzięciach.

Druga połowa książki Franciszka Łypa poświęcona jest przebiegowi podróy oraz ekspedycji badawczej do Angoli, na którą wyruszył wraz z Jerzym Chmielewskim, Bronisławem Noiszewskim oraz Tadeuszem Pigłowskim. Zadaniem ekspedycji było zbadanie możliwości pozyskania nowych terenów osadniczych dla polskich osadników w portugalskich koloniach w Afryce. W latach 30. XX wieku kwestia ta budziła żywe zainteresowanie zarówno elit politycznych, jak również szerokich warstw społeczeństwa polskiego. Liczebność ludzi tzw. zbędnych na wsi polskiej w tym czasie była szacowana od 3 do 5 mln. Czynniki kierownicze państwa polskiego, zdając sobie sprawę z konsekwencji społecznych i politycznych tak ogromnej liczby ludzi „zbędnych” na wsi, starały się wypracować rozwiązania, które przyczyniłyby się jeśli nie do rozwiązania, to przynajmniej do złagodzenia problemu. Jednym ze sposobów była emigracja zarobkowa i osadnicza, którą koła rządowe II Rzeczypospolitej propagowały przez cały okres międzywojenny. Największym orędownikiem emigracji do kolonii portugalskich w Afryce był Kazimierz Głuchowski. Szybko się jednak okazało, że emigracja polskich chłopów do Angoli jest nierealna z ekonomicznego punktu widzenia. Obserwując warunki tam panujące, uczestnicy ekspedycji zauwayli, że nie naleą one do najłatwiejszych i chocia istniały tereny, które faktycznie nadawałyby się do kolonizacji, to szybko doszli do wniosku, że w porównaniu z krajami Ameryki Łacińskiej, zorganizowanie tam kolonii dla wychodźców nie jest możliwe. Franciszek Łyp szacował, że kapitał niezbędny do rozpoczęcia działalności

gospodarczej na tych terenach to około 10 tys. dolarów. Były to środki, za które bez problemów można było nabyć gospodarstwo w Polsce. Do niepowodzenia projektów kolonizacyjnych w Angoli przyczyniły się także nieporozumienia pomiędzy Polską a Portugalią, u podstaw których leżało pomówienie, jakoby Polska chciała zakupić Angolę. Spotkało się to oczywiście z szybką reakcją Portugalii, której nie spodobała się idea ewentualnego utracenia kolonii.



Książkę dobrze się czyta, ponieważ zgłębiając temat polskiej emigracji osadniczej, można przyjrzeć się mu z bliska, gdyż jest widziany oczami osoby, która faktycznie uczestniczyła w tych wydarzeniach. Franciszek Łyp nie jest co prawda przykładem typowego emigranta, gdyż dzięki swojemu wykształceniu miał możliwość odnalezienia się w różnych sytuacjach. Nie był zwykłym osadnikiem, skazanym na

uprawę roli. Zawody, które autor wspomnień wykonywał, dają czytelnikowi nieco szerszy pogląd na wiele aspektów życia na obczyźnie w Brazylii. Pozwalają zajrzeć głębiej w różne zagadnienia środowiska emigracyjnego. Jest przy tym obiektywny w swoich sądach. Przypatrując się swoim rodakom na obczyźnie, udowadnia, że jest dobrym obserwatorem i opisując różne codzienne sytuacje, udaje mu się oddać ich prawdziwy charakter.

Odnosząc się na koniec krótko do układu książki, można stwierdzić, że czyta się ją dobrze i szybko, ponieważ jest podzielona na krótkie rozdziały, które bardzo rzeczowo traktują o tym, co autor ma do przekazania i nie ma niepotrzebnego przedłużania wątków. Końcowe strony wspomnień poświęcone są losom Franciszka Łypa w czasie II wojny światowej. Całość kończy wykaz publikacji Franciszka Łypa, z których zostały zaczerpnięte informacje przy pisaniu książki, a także suplement dotyczący kolonii w Virmond.

Książka z pewnością będzie obowiązkową lekturą dla tych, których obiektem zainteresowania jest historia emigracji do Brazylii, a także projekty osadniczo-kolonizacyjne w koloniach portugalskich w Afryce.

Joanna Krasoń

Bohdan Łyp, *Marzenia o ziemi pod równikiem – wspomnienia Franciszka Łypa (1888–1971)*, seria: Biblioteka Iberyjska, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Instytut Studiów Iberyjskich i Iberoamerykańskich Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2021, ss. 238.